

Kredytobiorcy walczą z WIBOR-em. Prawnik podważa zarzuty [opinia]

Logika walczących z WIBOR-em opiera się na rozumowaniu, że skoro Kowalski przekracza prędkość jazdy samochodem, to jego sąsiad też musi przekraczać — pisze adwokat Wojciech Wandzel, reprezentujący banki. Zwraca uwagę, że sądy takiej logiki nie przyjmują, bo nie jest poparta dowodami i przedstawia rzeczowe kontrargumenty. Całkowicie pozbawione podstaw byłoby unieważnianie umów kredytu i karanie banków za wykonywanie prawa unijnego — podkreśla mec. Wandzel.

W przestrzeni publicznej pojawiają się liczne wypowiedzi dotyczące kwestionowania przed sądami umów kredytu złotówkowego ze zmiennym oprocentowaniem ustalonym na podstawie wskaźnika referencyjnego WIBOR. Przeciwko umowom takim podnoszone są liczne zarzuty, jednak po głębszej analizie okazują się one nieszczególnie doniosłe. Warto więc poczynić kilka uwag porządkujących te kwestie.

Po pierwsze podkreślić należy, że dotychczasowe orzecznictwo sądów polskich opowiada się za ważnością umów kredytu z oprocentowaniem ustalonym na podstawie stawki WIBOR. Sądy nie podzielają zarzutów podnoszonych przeciwko wskaźnikowi i oddalają powództwa kredytobiorców. **Kilka przypadków nagłośnionych w mediach, w których zapadł korzystny dla kredytobiorcy wyrok czy postanowienie o udzieleniu zabezpieczenia, dotyczyło bardzo szczególnych sytuacji i rozstrzygnięcia te nie miały nic wspólnego z oceną prawidłowości wskaźnika referencyjnego WIBOR.** W jednym przypadku był to wyrok zaoczny, wydany na skutek doręczenia przez sąd pozwu pod nieprawidłowy adres, w drugim postanowienie o zabezpieczeniu wydane na podstawie uprawdopodobnienia, że kredytobiorca nie otrzymał regulaminu kredytowego przed zawarciem umowy.

Skoro w przestrzeni publicznej pojawia się tak wiele głosów o wadliwości wskaźnika, to dlaczego zarzuty te nie znajdują odzwierciedlenia w wyrokach sądowych? Odpowiedź daje pogłębiona analiza tych miałych zarzutów.

KTO OBECNIE ODPOWIADA ZA WIBOR?

WIBOR to kluczowy wskaźnik referencyjny na rynku polskim. Procedura ustalania WIBOR odpowiada wymogom prawa, a w szczególności unijnego rozporządzenia BMR, a administrator tego wskaźnika — GPW Benchmark S.A. — wpisana jest do rejestru Europejskiego Urzędu Nadzoru Giełd i Papierów Wartościowych. Prawidłowość funkcjonowania tego administratora i ustalania wysokości WIBOR podlega ciągłemu nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego. Administrator jest spółką należącą do Giełdy Papierów Wartościowych, a więc podmiotem niezależnym od banków, niepowiązanym z bankami. Zasady ustalania wskaźnika wynikające z przepisów rozporządzenia BMR przewidują, że jest on ustalany na podstawie kwotowania przekazywanego codziennie przez banki uczestniczące w panelu fixingowym.

Oznacza to, że **wskaźnik nie jest ustalany na podstawie dane pochodzące jedynie z jednego czy dwóch banków, a z całego panelu**, co zapewnia jego wiarygodność i minimalizuje podatność na manipulację. **W panelu tym uczestniczy około 10 największych banków na rynku polskim, jak również Bank Gospodarstwa Krajowego, a więc bank państwowy.**

Ponadto skrajnie wysokie i skrajnie niskie kwotowania są odrzucane, a do wyliczenia wskaźnika uwzględnia się jedynie pozostałe. Jak podkreślił Komitet Stabilności Finansowej, brak jest jakichkolwiek wiarygodnych podstaw do twierdzenia, aby wskaźnik ten był w jakikolwiek sposób manipulowany, czy aby nie odpowiadał realiom rynkowym.

KTO ODPOWIADAŁ ZA WIBOR PRZED 2018 R.?

Zarzuty osób zainteresowanych podważaniem WIBOR-u koncentrują się również na kwestionowaniu zasad ustalania tego wskaźnika sprzed wejścia w życie rozporządzenia BMR. Wówczas **ustalaniem wysokości tego wskaźnika zajmowało się Stowarzyszenie Rynków Finansowych ACI Polska. Jest to organizacja skupiająca osoby zawodowo zajmujące się transakcjami rynku pieniężno-walutowego. Był to więc również podmiot niezależny od banków.** Mimo braku prawnej regulacji zasad ustalania wskaźników referencyjnych, odpowiadającej późniejszemu rozporządzeniu BMR, stowarzyszenie opracowywało i publikowało zasady ustalania tego wskaźnika zapewniające jego wiarygodność i rynkowość. Zasady te były udoskonalane przez lata i nie odbiegały znacząco od stosowanych obecnie reguł przyjętych w przepisach unijnych.

Odnośnie do tego okresu w historii WIBOR nie są formułowane żadne konkretne zarzuty manipulacji, a głosy krytyczne sprowadzają się do tego, że zdaniem ich autorów manipulacja "była możliwa". Problem w tym, że stosując tę logikę, można kwestionować każdą wartość, każdy wskaźnik ekonomiczny. Przecież **w teorii możliwe jest, że zmanipulowane czy zafałszowane będą choćby takie wartości jak kursy średnie NBP. Te też przez wiele lat były ustalane na podstawie kwotowań przekazywanych przez banki**, nie wspominając już o zupełnie podatnych na pewne uwarunkowania polityczne stopach procentowych NBP, ustalanych przez Radę Polityki Pieniężnej.

W SĄDACH LICZĄ SIĘ DOWODY

Wyimaginowany, teoretyczno-hipotetyczny spisek banków w celu manipulacji WIBOR-em bez jakichkolwiek śladu dowodu, że istniał on poza bujną wyobraźnią osób zainteresowanych podważaniem WIBOR-em w mediach, nie znajduje uznania w oczach ekspertów z zakresów ekonomii i sądów oddalających masowo powództwa kredytobiorców.

O ile bowiem w mediach czy portalach społecznościowych same głośne hasła i teorie spiskowe mogą zyskać popularność, to w sądach zazwyczaj na szczęście nadal cenione są dowody, a tych walczący z WIBOR-em nie mają.

CZY MOŻNA WIERZYĆ SYGNALIŚCIE?

Popularna do niedawna – zarówno w mediach, jak i w niektórych pozwach w tzw. sprawach wiborowych była opowieść o tzw. sygnaliście. Przypomnijmy, że na przełomie 2022 i 2023 r. jedna z kancelarii, która obecnie prowadzi najwięcej spraw dotyczących kredytów złotówkowych Polsce, poinformowała, że zgłosił się do niej "sygnalista".

Złożył on w skrzynce pocztowej rzeczonyj kancelarii pismo, w którym opisywał rzekome nieprawidłowości w ustalaniu wskaźnika referencyjnego WIBOR. Kancelaria ta w każdym swoim pozwie przytaczała owo pismo jako dowód uzasadniający dochodzone przez kredytobiorców roszczenie. Nie bez przyczyny informacja o "sygnaliście" została udostępniona mediom w Polsce.

Co więcej, w przekazach medialnych pojawia się sugestia, jakoby zawiadamiającym była osoba powiązana z polskim nadzorem finansowym lub administratorem wskaźnika WIBOR. Należy stanowczo podkreślić, że **mimo upływu ponad dwóch lat od daty widniejącej na ww. "zawiadomieniu" nie ma żadnych dowodów lub choćby poszlak na to, że pismo to zostało sporządzone faktycznie przez "sygnalistę"** (tj. osobę z wewnątrz organizacji, w której działalności sygnalista dostrzega nieprawidłowości), a nie – przykładowo – przez kredytobiorcę posiadającego kredyt ze

zmienną stopą oprocentowania bazującą na WIBOR albo kancelarię prawną wyspecjalizowaną w procesach "wiborowych".

Zauważyć zaś należy, że "sygnalista" w sprawie WIBOR nie odwołuje się w swoim piśmie do żadnych informacji pochodzących z wewnątrz danej instytucji finansowej, lecz bazuje na ogólnodostępnych danych, co zresztą sam wielokrotnie przyznaje. **"Sygnalista" wyłącznie przedstawia swoje osobiste "wątpliwości" związane ze sposobem ustalania WIBOR, jednak bez przedstawienia szczegółowej argumentacji** w tym zakresie, z wyjątkiem własnej interpretacji publicznie dostępnych statystyk.

W zawiadomieniu niejednokrotnie stawiane są zarzuty, bez jakichkolwiek dowodów na ich potwierdzenie. Taki "sygnalista" nie jest więc w ogóle sygnalistą, o którym mowa w ustawie o ochronie sygnalistów, a oceny zawarte w jego piśmie nie są informacjami o faktach, jakie mógłby przedstawić rzeczywisty sygnalista. Omawiane pismo w praktyce jest jedynie krytyką przyjętego modelu ustalania wskaźnika WIBOR, która to metoda zdaniem "sygnalisty" umożliwia manipulowanie tym wskaźnikiem. Podkreślić należy, że w piśmie tym nie ma żadnych dowodów na to, aby takie manipulacje kiedykolwiek miały miejsce, a jedynie wyrażana jest ocena, że mogły mieć miejsce, że metodologia ustalania WIBOR nie wyklucza możliwości manipulacji.

CO MÓWI ANALIZA NIK Z 2012 R.?

Sądy historii o sygnaliście nie kupiły, pojawiły się więc nowe historie o rzekomych manipulacjach. Popularność w ostatnim czasie zyskało powoływanie się na pochodzącą z 2012 r. analizę NIK z zakresu wykonania budżetu i założeń polityki pieniężnej w 2011 r. Przewinęła się w niej wzmianka, zgodnie z którą badania przeprowadzone podówczas przez NBP wykazało, że cztery banki miały (rzekomo) zawyżać kwotowania stawki WIBOR 3M ponad poziom niewynikającym z ogólnej zmienności stawek na rynku bankowym. Ta krótka wzmianka, bez głębszych wyjaśnień, stała się impulsem do formułowania wielu medialnych twierdzeń, jakoby NIK i NBP potwierdziły manipulację WIBOR-em.

Po pierwsze jednak **we wzmiance tej mowa jest o kwotowaniach, a nie o stawce WIBOR.** Stawka ta opracowywana jest – i była w 2011 r. – na podstawie kwotowania podawanego przez liczne banki uczestniczące w panelu. **Kwotowania te różnią się między sobą, każdy bank bowiem podaje własne dane. Naturalnym jest więc, że kwotowania części banków będą niższe, a części wyższe** niż ustalona przez administratora końcowa średnia stanowiąca wskaźnik WIBOR. **Naturalne zjawisko prezentowane jest więc zupełnie niezasadnie jako sensacja.**

Po wtóre, NIK w swych uwagach wskazała jedynie na rzekomą diagnozę NBP, z której miałyby wynikać, że w czwartym kwartale 2011 r. cztery banki zawyżyły swoje kwotowania WIBOR. Nie określono jednak czy, a jeśli tak to jaki (jakiej skali) wpływ miało to na samą stawkę WIBOR. **Nie wiadomo również, na czym miało polegać "zawyżanie" kwotowań i jak NBP miał dojść do takich wniosków.** NIK enigmatycznie stwierdza jedynie, że kwotowania miały być zawyżone ponad poziom wynikający z ogólnej zmienności stawek na rynku bankowym. Jest to jednak **ocena, której założeń i obliczeń nie przedstawiono i nie opisano. Równocześnie zaś zarówno NIK, jak i NBP przyznają, że wysokość stopy referencyjnej WIBOR nie jest zależna jedynie od poziomu stóp procentowych NBP, ale jest kształtowana w istotnym stopniu także przez inne czynniki, zwłaszcza zaś przez poziom niepewności co do sytuacji rynkowej i kryzys zaufania między instytucjami finansowymi.** Co za tym idzie to, czy dane kwotowanie jest prawidłowe i uzasadnione ma zawsze charakter ocenny. Dlatego też kwotowania pozyskuje się od wielu banków, aby oceny te uśrednić, a nie polega jedynie np. na ocenie dokonywanej przez NBP. To, że NBP miał w 2011 r. inną ocenę co do tego, jakie powinno być "prawidłowe" kwotowanie WIBOR niż eksperci z czterech banków nie oznacza, że to NBP miał rację.

W końcu zaś **sam NBP, odnosząc się do ostatnich wypowiedzi medialnych, wskazał, że w żadnej mierze nie ocenił i nie sugerował, aby omawiane "zawyżenie" kwotowania miało charakter intencjonalny.** Potwierdził tym samym, że mamy tu do czynienia z różnicą zdań między ekspertami, a nie jakąkolwiek "manipulacją", o której trąbią kancelarie i parakancelarie walczące z WIBOR-em. Również więc i ta sensacja spłonęła na panewce.

CO WYKAZAŁA KONTROLA NIK?

Z NIK związana jest kolejna próba tworzenia sensacji tam, gdzie w istocie jej nie ma. Otóż ostatnimi czasy NIK przeprowadziła kontrolę nr I/22/002/KBF "Wdrożenie przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/1011 z dnia 8 czerwca 2016 r. w zakresie ustalania wskaźnika referencyjnego stopy procentowej (dalej: rozporządzenie BMR)." Zakres podmiotowy kontroli obejmował Urząd Komisji Nadzoru Finansowego, Ministerstwo Finansów, oraz spółkę GPW Benchmark S.A., która jest administratorem wskaźników referencyjnych w Polsce.

W wyniku tej kontroli NIK stwierdził, że nadzór sprawowany przez Komisję Nadzoru Finansowego i jej Urząd nad Administratorem WIBOR oraz podmiotami przekazującymi dane wejściowe w procesie ustalania stawki referencyjnej WIBOR był zgodny z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa. **NIK ocenił wprawdzie, że nie w pełni wykorzystywano przyznane uprawnienia, w szczególności dotyczące możliwości przeprowadzenia kontroli w siedzibie Administratora. Działania kontrolne miały w większości charakter analityczny** – co wydaje się dość oczywiste wobec przedmiotu kontroli, jakim jest ustalanie rynkowych wartości i danych ekonomicznych.

Jednakże uznanie, że nadzór sprawowany jest zgodnie z prawem, powinien zamknąć dyskusję o rzekomych manipulacjach. Tymczasem z faktu, że KNF prowadziła działania analityczne, a nie "wchodziła" do siedziby GPW Benchmark robi się kolejną sensacją oderwaną od rzeczywistości. Czego niby "fizycznie" KNF miałyby szukać w siedzibie spółki, skoro cały proces przekazywania kwotowań przez banki i ustalania wskaźnika odbywa się elektronicznie?

Jest to kolejna próba wywoływania burzy w szklance wody. Podobnie jak sensacyjne pisanie o tym, że NIK próbowała sama "wejść" do siedziby GPW Benchmark i nie została tam wpuszczona. **NIK złożyła zawiadomienie do prokuratury, która odmówiła wszczęcia śledztwa. Walczący z WIBOR-em głoszący, że świadczą to o nieprawidłowościach, powinni zastanowić się, dlaczego prokuratura odmówiła wszczęcia postępowania** (co sądy później uznały za całkowicie uzasadnione, oddalając zażalenie NIK). Być może z tego powodu, że nadzorem nad administratorem jest kompetencją KNF, a NIK nie ma i nie miał tego w swoich uprawnieniach?

CZY WIBOR MA COŚ WSPÓLNEGO Z LIBOR-EM?

Próby kwestionowania WIBOR nawiązują do zjawiska manipulacji stopą LIBOR. Problem w tym, że **w przypadku LIBOR były faktyczne dowody na zмовę między pracownikami niektórych banków** zaangażowanymi w ten proceder i faktyczna manipulacja, która miała miejsce. W przypadku WIBOR brak jakichkolwiek dowodów na takie zjawisko. Logika walczących z WIBOR-em opiera się na rozumowaniu, że skoro Kowalski przekracza prędkość jazdy samochodem, to jego sąsiad też musi przekraczać. Na szczęście sądy takiej logiki nie przyjmują.

Zarzuty wobec WIBOR-u odnoszą się też do jego ustalania na podstawie kwotowań podawanych przez banki, nawet w okresach, kiedy liczba rzeczywistych transakcji międzybankowych jest niewielka. Ma to rzekomo umożliwiać manipulację przy ustalaniu tego wskaźnika. Przypomnieć jednak należy, że **zasady**

jego ustalania wynikają z prawa unijnego, które nie tylko dopuszcza taką jego metodę ustalania, jaka obowiązuje w przypadku WIBOR-u, ale i metody mniej pewne (np. ocena ekspercka). O ile w przypadku WIBOR banki przekazują kwotowania, którymi są związane, o tyle BMR dopuszcza ustalanie wskaźnika o kwotowania niewiązące, a nawet opinie eksperckie. Całkowicie pozbawione podstaw byłoby zaś unieważnianie umów kredytu i karanie banków za wykonywanie prawa unijnego.

Opracował: Wojciech Wandzel

Pierwotnie tekst ukazał się: Business Insider z dnia 30.11.2024